

CO TO SĄ PRAWA CZŁOWIEKA?

Wiedza o prawach człowieka jest dyscypliną lokującą się gdzieś pomiędzy filozofią, a zwłaszcza etyką, licznymi gałęziami prawa i naukami politycznymi. W swym współczesnym kształcie powstała ona po II wojnie światowej, choć korzeni jej można poszukiwać w starożytności, średniowieczu, a zwłaszcza w myśli Oświecenia. Prawa człowieka nie były przedmiotem badań ani nauczania w świecie komunistycznym, choć sama ta zbitka słów, opatrzona przymiotnikiem „socjalistyczne”, zaczęła pojawiać się w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, zaciemniając i celowo rozmywając nośne, napływające z Zachodu idee, określane u nas mianem „burżuazyjnych praw człowieka”.

W latach dziewięćdziesiątych nastąpiło w Polsce szybkie upowszechnienie koncepcji praw człowieka, nie sposób jednak w kilka lat odrobić półwiekowego opóźnienia w rozwoju świadomości społecznej, zwłaszcza, że i inne pośrednio tylko z prawami człowieka związane terminy, jak demokracja, lewica, prawica itp., których sens wypaczyła najpierw PRL-owska ideologia, a później politycy okresu transformacji ustrojowej, budząc liczne nieporozumienia..

Nie sposób dyskutować o czymś bez ustalenia sensu podstawowych pojęć. Spróbujmy, więc, nie siląc się na znalezienie powszechnie akceptowanych definicji (takie zresztą nie istnieją), określić podstawowe pojęcia, którymi posługiwać się będziemy podczas naszej dyskusji o prawach człowieka.

Pierwszym obiektem nieporozumień jest słowo demokracja. Dziennikarze pytają często o sens zajmowania się prawami człowieka, skoro „mamy już przecież demokrację”. Demokrację utożsamiają oni z rządami większości, a dowodem jej istnienia jest dla nich przeprowadzenie uczciwych, wolnych wyborów. Istotnie mamy dziś w Polsce rządy większości. Rządy takie mogą być jednak niesłychanie okrutne dla pojedynczych ludzi i dla wszelkiego typu mniejszości, a ilustrację tej tezy znaleźć można w historii. Choćby przykład skazanego na śmierć przez większość Sokratesa, nie przysparzającego chwały systemowi politycznemu Aten. Jeśli poprosić dowolną grupę ludzi o wypisanie na kartce 10 lub 20 cech charakteryzujących ich i sytuację, w której się znajdują, okaże się, że większość wymienionych cech to cechy mniejszościowe. Większość zaś skłonna jest zapominać o problemach mniejszości, a niekiedy pozostaje wobec niektórych z nich wręcz wroga. Nieograniczone rządy większości stanowią więc zagrożenie dla osób i grup. Stąd za demokrację uważać będziemy w naszych rozmowach **ograniczone rządy większości**, ograniczone zbiorem praw i wolności przysługujących pojedynczym ludziom, których to wolności i praw większości naruszyć nie wolno. Tak więc prawa i wolności jednostki ograniczają wolę większości.

Zasada władzy ograniczonej nazywana bywa często zasadą **konstytucjonalizmu**. Najczęściej przejawia się ona obecnie w formie rozdziałów w spisanych konstytucjach. Są to rozdziały dotyczące praw i wolności człowieka. Ograniczają one w szczególności władzę ustawodawcy, mówią, że parlamentarzyści nie mogą podnieść rąk i przegłosować, że jutro powiesimy wszystkich złodziei, wypędzimy z kraju Cyganów lub odbierzemy ziemię tym, którzy ją posiadają. Tak więc **prawa i wolności człowieka wytyczają granice władzy większości w społeczeństwie demokratycznym**.

Bardzo ważnym dla praw człowieka pojęciem jest **państwo prawa** (państwo prawne). „Rzeczpospolita Polska jest demokratycznym państwem prawnym” – tak zapisano w art. 2 Konstytucji z 1997 r. Państwo prawne to państwo, w którym reguły gry między jednostką i władzą są jasne, stabilne i powszechnie znane. To państwo, w którym obywatel z bardzo dużym prawdopodobieństwem może przewidzieć, jaka będzie reakcja władz na jego postępowanie, gdyż w państwie tym rządzi przejrzyste prawo, a nie arbitralna wola urzędnika czy funkcjonariusza.

Oczywiście państwo prawne nie musi być państwem demokratycznym, demokratyczne zaś nie musi być prawnym.

Prawa i wolności człowieka występują wyłącznie w relacjach **jednostki z państwem**. Jest to tzw. wertykalne działanie tych praw. Próby opisu stosunków pomiędzy ludźmi, opierające się na metodyce i terminologii praw człowieka (tzw. horyzontalne działanie tych praw) nie powiodły się i dziś, gdy mówimy o prawach człowieka, ograniczamy się do stosunków między człowiekiem a państwem. Oczywiście życie rodzinne, miłość, przyjaźń, stosunki sąsiedzkie są źródłem licznych uprawnień i zobowiązań, nie jest to jednak domena praw człowieka.

Prawa człowieka to prawa **indywidualne**, nie zaś **zbiorowe (kolektywne)**. Ich podmiotem jest pojedynczy człowiek. Nie można więc mówić w obrębie praw człowieka o prawach mniejszości narodowych – to język i domena polityki (takim zbiorowym prawem byłoby np. prawo do autonomii) – lecz o prawach osób należących do mniejszości narodowych. Nie o prawach inwalidów jako grupy, lecz o prawach każdego z nich z osobna. Jedyną niekonsekwencją przy rozróżnianiu praw indywidualnych i grupowych jest wprowadzenie w latach sześćdziesiątych do obu ONZ-owskich Międzynarodowych Paktów Praw Człowieka art. 1, głoszącego, iż „narody mają prawo do samostanowienia”. Praw narodów nie da się wyprowadzić z praw indywidualnych, są to typowe prawa kolektywne. Przyczyny wprowadzenia tego zapisu miały polityczny charakter, dziś w każdego razie, mówiąc o prawach człowieka mówimy o prawach jednostek, nie zaś narodów, klas społecznych czy stanów.

Rozróżnia się dwie zasadnicze grupy tzw. praw człowieka: **prawa materialne i prawa proceduralne**.

Prawa materialne to konkretne wolności i prawa przysługujące człowiekowi: wolność słowa, sumienia, wyznania, wyboru miejsca pobytu, prawo do nauki itp. Prawa proceduralne są to dostępne człowiekowi sposoby działania i związane z nimi instytucje, pozwalające jednostce wyegzekwować od rządzących przestrzeganie wolności i realizację praw.

Czasami podział ten nie jest ostry, np. prawo do sądu uznane może być w niektórych sytuacjach za materialne (gdy korzystamy z sądu jako arbitra rozsądzającego nasz spór z

innym człowiekiem), w innych zaś za proceduralne (gdy występujemy do sądu przeciw instytucji, która naruszyła nasze prawa).

Prawa materialne dzielą się na **prawa i wolności**. **Prawo** (niekiedy mówi się: prawo pozytywne) to obowiązek rządzących zrobienia czegoś czynnie dla każdego z nas. Na przykład prawo do nauki nakłada na rządzących odpowiedzialność za spowodowanie istnienia sieci szkół, umożliwiającej każdemu dziecku pobieranie nauki. Jak rozwiązana jest kwestia płatności, czy opłaty za szkołę wnoszone są do niej bezpośrednio, czy w formie podatku do budżetu, który pośredniczy w przekazaniu pieniędzy szkole, to sprawa wtórna, ale jeśli dziecko nie będzie miało możliwości kształcenia się (choćby ze względu na brak skutecznego systemu stypendialnego w pierwszym z tych rozwiązań), będziemy mieć do czynienia z naruszeniem prawa do nauki. Podobnie prawo do sądu i obowiązek zbudowania sieci sądów, co umożliwi każdemu oddanie sądowi do osądzenia ważnej dla niego sprawy.

Wolność (niekiedy nazywa się ją prawem negatywnym) to nałożone na rządzących zakazy ingerowania w określone obszary naszego życia. Wolność słowa, wyznania itp. to zakazy wtrącania się władz państwowych w te dziedziny ludzkiej aktywności. Krótko mówiąc, jeśli mam prawo, to obowiązkiem władzy jest coś dla mnie czynnie zrobić, jeśli przysługuje mi wolność, państwo ma się od działania wstrzymać.

Tradycja języka polskiego niekiedy jest sprzeczna z tą systematyką – literalnie rozumiane prawo do życia oznaczałoby, iż państwo ma mnie uczynić nieśmiertelnym, tymczasem chodzi tu bardziej o wolność życia, a prawo do zgromadzeń to zakaz ingerowania w to, gdzie i pod jakimi hasłami gromadzą się pokojowo ludzie, a więc wolność zgromadzeń. Walka z normą językową jest trudna i niezbyt celowa, niemniej rozróżnianie praw pozytywnych i negatywnych jest istotne.

Niektóre z praw określa się jako **niezbywalne**. Są to przysługujące jednostce prawa, z których nie może ona zrezygnować. Podpisany przez kogoś dokument, iż zrzeka się on wolności osobistej i oddaje się komuś w niewolę, nie będzie miał żadnych skutków prawnych – jest od początku bez znaczenia. Skutecznie natomiast możemy dysponować majątkiem i ograniczyć swoje prawo własności – własność nie jest prawem niezbywalnym.

Skoro prawa i wolności człowieka rozgrywają się pomiędzy jednostką i władzą, należy wskazać, iż istnieją trzy zasadniczo różne podejścia do natury tych stosunków.

Pierwsze zakłada, iż pierwotna jest władza i to ona w łaskawości i dobroci swojej nadaje ludziom pewne prawa. Ludzie mają, więc ich tyle, ile władza zechciała im udzielić. Podejście to znajdujemy we wszystkich konstytucjach komunistycznych¹, można też znaleźć je w niektórych dziewiętnastowiecznych konstytucjach europejskich.

Drugie oparte jest na modelu umowy społecznej: władza, a z drugiej strony lud, rozumiany jako zbiór jednostek (nie zaś jako marksistowskie społeczeństwo, które stanowiąc „nową jakość”, może mieć swoje własne, niezależne od woli i interesu jego członków, cele), zawierają umowę. Rządzeni godzą się świadczyć coś na rzecz władzy (np. płacić podatki), władza zaś zobowiązuje się robić coś dla ludzi (realizować ich prawa) i wstrzymać się od ingerencji w niektóre obszary ich życia (uznawać wolności). Umowa taka, bardziej lub mniej

¹ Rzeczpospolita Polska umacnia i rozszerza prawa i wolności obywateli (art. 67 ust. 1 utrzymanych w mocy przepisów konstytucyjnych z 22 lipca 1952 r.).

korzystna dla poszczególnych stron, uzupełniona opisem struktury aparatu władzy, nosi często nazwę konstytucji.

Trzecie podejście typowe jest dla myślenia amerykańskiego. Ludzie, wyposażeni w naturalne, wynikające z istoty ich człowieczeństwa wolności i prawa, postanawiają utworzyć państwo i powołać władzę, by lepiej i wygodniej im się żyło. Aby państwo mogło działać, ograniczają dobrowolnie niektóre ze swych praw i przekazują je do dyspozycji państwa, np. ograniczają swą własność i godzą się płacić podatki, ograniczają swą wolność i zobowiązują się w miarę potrzeby służyć w armii.

Ten model jest zasadniczo różny od pierwszego. W pierwszym ludzie mieli tyle praw, ile nadała im władza, w trzecim władza ma tyle uprawnień, ile przekazali jej ludzie. Te różnice w myśleniu mają poważne konsekwencje praktyczne. Jeśli wybrać normę prawną i poprosić o zastosowanie jej do konkretnego, zręcznie wybranego przypadku, to kierując się pierwszym i trzecim rozumieniem relacji jednostka – władza, otrzymuje się różne rozstrzygnięcia, a więc nawet te same przepisy kształtować mogą inną rzeczywistość społeczną. Trzecie z tych podejść, mówiące, że **rządzącym wolno tylko to, na co im prawo zezwala, ludziom zaś wszystko, czego prawo nie zakazuje**, jest jedną z podstaw koncepcji praw człowieka. Należy przy tym pamiętać, iż rozważamy jedynie problem stosunków jednostka – władza i że stwierdzenie, że człowiekowi wolno wszystko, czego prawo nie zabrania, ogranicza jedynie możliwość opartej na przymusie ingerencji państwa w liczne dziedziny naszego życia, nie zmniejszając w niczym naszych zobowiązań moralnych wobec bliskich, sąsiadów czy po prostu innych ludzi.

Podstawowym pojęciem w koncepcji praw człowieka jest niezbywalna **godność osobowa** człowieka czy też w języku nauki społecznej Kościoła katolickiego godność osoby ludzkiej. Godność osobowa związana jest z samą istotą człowieczeństwa, wynika z faktu bycia człowiekiem, posiada ją i niemowlę, które niczego dobrego ani złego w życiu jeszcze nie dokonało, i największy zbrodniarz. Godność osobową należy odróżnić od godności osobistej, która jest pojęciem bliskim honorowi – na tę godność należy zapracować, rośnie, gdy postępujemy szlachetnie i prawo, można ją stracić, gdy postąpimy podle. Dla praw człowieka ważna jest ta pierwsza – godność osoby ludzkiej. Uzasadnienia jej można szukać w religiach i filozofiach. Dla chrześcijanina wynika ona z tego, że człowiek stworzony na obraz i podobieństwo Boga nosi w sobie część godności swego Stwórcy. Okazuje się jednak, że dla dalszego rozumowania nie jest szczególnie istotne, jak uzasadnimy istnienie godności osobowej człowieka, w jakiej religii czy filozofii będziemy go poszukiwać, gdyż i tak, rozważając konsekwencje istnienia tej godności, dostaniemy w końcowym efekcie bardzo zbliżone katalogi wolności i praw przysługujących człowiekowi w jego relacjach z władzą państwową, praw chroniących człowieka przed poniżeniem, upokorzeniem, nieludzkim traktowaniem przez potężne, wyposażone w środki przymusu państwo.

Te prawa i wolności stanowią otoczkę, tarczę chroniącą godność każdego człowieka przed zamachem ze strony władzy. Prawa człowieka nie gwarantują więc tego, że będziemy kochani, szczęśliwi, że dobrze się nam będzie wiodło, nie gwarantują nawet sprawiedliwości ani minimum dobrobytu – chronią nas jedynie przed upokorzeniem, zamachem na naszą godność i to tylko ze strony jednego, ale najpotężniejszego z potencjalnych naruszcycieli – władzą państwową, co w demokracji wyklada się na wolę większości.

Prawa człowieka pozwalają zachować jednostce indywidualizm, przetrwać jako osoba niepowtarzalna, nigdy bowiem dotąd nie było i nigdy nie będzie już kogoś takiego jak każdy z nas, z naszym indywidualnym bagażem wspomnień, uczuć, myśli. Przeciwnością systemów szanujących niepowtarzalność i indywidualizm każdego z nas są totalitaryzmy budujące „nowego człowieka”, który ma być zestandaryzowany, wymyślony przez

dyktatorów. Tacy idealni obywatele mówią to samo, myślą tak samo, a w skrajnym wariacie ubrani w północnokoreańskie czy chińskie mundurki lub brunatne koszule maszerują w krok lub układają się na stadionach w żywe obrazy ku czci Wodza-Ojca lub organizującej ich życie Idei.

Z godności osobowej człowieka wyprowadza się dwa podstawowe pojęcia: **wolność** i **równość**. Wolność po dziś dzień ma inne nieco znaczenie w Ameryce Północnej i w Europie. Wynika to z historycznych uwarunkowań i innej sytuacji ludzi na tych kontynentach u schyłku XVIII w., gdy kształtowała się współczesna koncepcja praw człowieka. W Ameryce osadnicy szli na Zachód, było do woli urodzajnych ziem, a państwo, które tworzyli, potrzebne im było jedynie do obrony przed wrogiem wewnętrznym i zewnętrznym. Miało stworzyć instytucję szeryfa i wymiar sprawiedliwości, które chroniły przed tym pierwszym, oraz armię, która broniłaby przed drugim z nich. Indianie traktowani byli jako wróg zewnętrzny. Każda ingerencja państwa w życie osadników byłaby nie tylko zbędna, ale wręcz niepożądana – zmniejszałyby ich szanse na sukces. Stąd powstała koncepcja **wolności od państwa**, które – ograniczone do roli stróża nocnego – pełnić miało wyłącznie funkcje obronne. Jednocześnie w preambule Deklaracji Niepodległości pojawił się zapis o prawie dążenia do szczęścia, prawie rozumianym jako prawo negatywne: Amerykanin jest wolny w swym dążeniu do szczęścia, a państwo ma mu w tym nie przeszkadzać.

W tym samym czasie w Europie nie było wolnej ziemi do wzięcia, większość ludzi pracowała na cudzej i poddana była władzy ekonomicznej, niekiedy i sądowniczej wielkich właścicieli ziemskich. Ludzie ci oczekiwali, że państwo, które władne jest zrobić porządek z ich bezpośrednimi ciemżycielami, da im wolność. Stąd powstała koncepcja **wolności przez państwo**. Towarzyszyło jej oczekiwanie, iż państwo uszczęśliwi każdego z obywateli, i zapisane w tym sensie prawo do szczęścia znalazło swe odbicie w dokumentach Rewolucji Francuskiej. Roszczeniowość europejskiej koncepcji wolności znalazła z czasem odbicie w historii, to tu pojawiły się rządy, które wierzyły, iż wiedzą, co dobre jest dla ludzi i jak ich można uszczęśliwić i, o zgrozo, niektóre próbowały nawet to realizować.

Słowo „**równość**”, gdy pada z ust polityków, ma rozmaite znaczenie. Gdy posługuje się nim ktoś o, upraszczając nieco, komunistycznym rodowodzie ideologicznym, ma na myśli **równość** należnych świadczeń, **warunków życia**. Uosobieniem tego myślenia było hasło „wszyscy mamy takie same żołądki”, a więc wszystkim należy się to samo.

Równość w ustach socjalisty oznacza **równość szans**. Ludzie, wchodząc w życie, powinni mieć te same szanse, później zdolny i pracowity zrobi karierę, inny nie, ale punkt startu powinien być równy. Ten sposób myślenia pojawia się w koncepcji praw człowieka przy zagadnieniach praw osób należących do mniejszości narodowych i społecznych.

Wreszcie dla liberała równość oznacza **równość praw** i **równość przed prawem**. Równość praw to pojęcie bardzo bliskie zakazowi dyskryminacji. Dyskryminacją zaś jest każde nie uzasadnione racjonalnie, wręcz fizycznie czy biologicznie, zróżnicowanie praw lub uprawnień. Tak więc przepis zabraniający niewidomemu prowadzenia samochodu nie byłby dyskryminacją, jest bowiem racjonalnie uzasadniony, natomiast zakaz wydawania prawa jazdy blondynkom lub Cyganom byłby z pewnością przejawem dyskryminacji. Można w praktyce tworzyć systemy prawne wolne od dyskryminujących przepisów, nie udało się jednak, jak dokąd, zbudować systemu spełniającego drugi z liberalnych czynników równości: równości przed prawem. Wszędzie człowiek bogaty czy znany lepiej jest traktowany przez funkcjonariuszy państwa, niż członek stygmatyzowanych, spotykających się ze społeczną

pogardą grup. Wymyśla się rozmaite systemy mające niwelować tę różnicę, nigdzie nie udało się jednak w pełni tego osiągnąć i być może postulat równego traktowania jest celem praktycznie nieosiągalnym, co nie znaczy, iż należy przestać dążyć do jego realizacji. Oczywiście w stosunkach społecznych czy międzyludzkich mogą pojawić się elementy nieracjonalnego różnicowania, jest to jednak zagadnienie odrębne od relacji jednostka – państwo, do którego to się ograniczamy.

Rozważania nad równością i wolnością są punktem wyjścia do formułowania katalogów praw materialnych i budowania instytucji i procedur gwarantujących przestrzeganie przez państwo treści tych katalogów.

Większość praw materialnych to **prawa ograniczone**. Spośród ujętych w Europejskiej Konwencji Praw Człowieka jedynie wolność od tortur i wolność od niewolnictwa nie może być ograniczona w żadnych okolicznościach. Pozostałe, gdy realizacja ich pozostaje w konflikcie z prawami i wolnościami innych ludzi lub dobrami, takimi jak na przykład bezpieczeństwo państwa, można je ograniczyć. Ograniczenia te dopuszczalne są jednak tylko ze względu na konkretnie wskazane cele, można to robić jedynie ustawą – sam rząd nie może wprowadzić takich ograniczeń; dopuszczalne jest jedynie najmniejsze ograniczenie wystarczające do ochrony dobra, z którym realizacja prawa znalazła się w kolizji; wreszcie forma ograniczenia musi być dopuszczalna w demokratycznym społeczeństwie wolnych ludzi. To, czy ograniczając prawa nie naruszono tych czterech warunków, bada Europejski Trybunał Praw Człowieka. Nie jest więc na gruncie prawa europejskiego zasadna obawa, typowa dla nas, wychowanych w komunizmie – że jeżeli władza będzie mogła ograniczyć prawo, to w praktyce je zlikwiduje. Ograniczenia są i muszą być dopuszczalne, ale ich zakres i forma są bardzo restrykcyjnie badane. Tak więc możliwość ograniczenia praw człowieka nie likwiduje w żadnych wypadku ich istoty. Poszukiwanie granicy praw i wolności człowieka bywa trudne, jest źródłem konfliktów, a rozwój nauki i technologii wywołuje coraz to nowe problemy.

Samo uznanie praw i wolności człowieka nie ma większego znaczenia, jeśli nie istnieją **procedury** pozwalające każdemu skutecznie obronić się przed ich naruszeniem. Rządzący zawsze mają bowiem skłonność do naruszania praw poddanych, gdyż naruszając je rządzić można skuteczniej i szybciej, niekiedy zmierzając ku chwalebnym i szczytnym celom. Ta skłonność władzy jest ponadustrojowa, stąd fundamentalny problem zbudowania zapobiegających temu procedur, które uniemożliwią rządzącym pójście „na skróty”. Szczególnie wyraźnie widoczne to było w PRL, w którym w konstytucji zapisano pewne prawa człowieka i które ratyfikował w 1976 r. Międzynarodowy Pakt Praw Obywatelskich i Politycznych, ale którego obywatele nie dysponowali prawami proceduralnymi – nie było drogi pozwalającej oskarżyć urzędnika w gminie, policjanta czy ministra o łamanie przysługujących nam praw, a powoływanie się na konstytucję lub międzynarodowe prawo mogło się spotkać w najlepszym razie z łagodną kpiną. W rozwiniętych państwach demokratycznych ochronie praw i wolności człowieka służą sądy, w tym administracyjne i konstytucyjne, parlamentarni rzecznicy praw (ombudsmeni), instytucje obywatelskiej inicjatywy ustawodawczej i obywatelskiego referendum, obywatelskie prawo skargi do trybunału konstytucyjnego bezpośrednie stosowanie przez instytucje państwa konstytucji i międzynarodowych traktatów dotyczących praw człowieka, działające w oparciu o dobrą legislację organizacje pozarządowe, prawo do petycji itd. Niektóre prawa materialne, jak wolność słowa, prawo do informacji o działaniu władz państwowych, wolność zgromadzeń i stowarzyszania się, są nie tylko wartościami chronionymi, ale i instrumentami ułatwiającymi ochronę innych praw. Wreszcie dobry system polityczny państwa z wyraźnie rozdzielonymi,

kontrolującymi się wzajemnie i równoważącymi się władzami: ustawodawczą, wykonawczą i sądowniczą ułatwia ochronę praw człowieka.

Prawa człowieka rozwijają się z czasem i katalog ich poszerza się tak w wewnętrznych systemach prawnych państw, jak i w prawie międzynarodowym (warto przy tym pamiętać, że prawo międzynarodowe określa minimalny standard ochrony praw człowieka wspólny dla państw o różnych tradycjach i kulturach, dalsze zaś prawa i wolności dołączone są do tych powszechnie uznanych katalogów przez prawo krajowe). Obok dyskusji o dalszych prawach pojawiają się nowe problemy i zagrożenia – jak choćby zagrożenie prawa do prywatności ze strony rozwijającej informatyki czy nowe problemy związane z granicami wolności badań naukowych. Formułuje się więc nowe prawa i wolności, poszukuje procedur skuteczniej gwarantujących ich przestrzeganie oraz za pomocą rozmaitych technik przeciwdziała się naruszeniu przez rządzących formalnie uznanych dziś praw człowieka. Ponieważ skłonność do ograniczeń praw jednostek jest immanentną cechą władzy, w tym władzy większości, wydaje się, że społeczne działania na rzecz praw człowieka potrzebne będą zawsze. Dziś widać, że im bardziej dojrzała jest demokracja, tym silniejsze i liczniejsze są organizacje chroniące indywidualizm i niepowtarzalność osoby ludzkiej przed zakusami rządzących.